

Wspólnota św. Pawła w Krakowie
Konferencja nr 4/2016

Jezus, Bóg

Teksty do przeczytania: J 6, 16 – 21

1. Wprowadzenie

Poprzednie konferencje prowadziły nas drogą relacji, w których bez trudu odnajdujemy relacje do znanych nam ludzi. Wejście, zarówno w relację ucznia Jezusa, jak i relację miłości do Niego, ułatwia nam szereg doświadczeń z naszego życia. Ale z relacją miłosną, tak to już jest, że prowadzi ona w rejony, które mogą być dla nas zaskakujące. Ważna jest tu prawda o nas, ale jednocześnie prawda o Jezusie, która odsłania się nam z całą jasnością. Ta prawda to fakt, że Jezus jest Bogiem. Nie negując nic z poprzednich relacji, musimy włączyć więc jeszcze ten, niebagatelny, aspekt w nasze bycie z Jezusem.

2. Jezus, Bogiem Jahwe

Obraz Jezusa, zwłaszcza po okresie bożonarodzeniowo-kolędowym, może być bardzo bliski temu namalowanemu w Liście do Filipian: "On, istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi." (Flp 2 ,6). Choć i ten obraz jest prawdziwy, to Jan konsekwentnie od pierwszych wersów pokazuje nam Jezusa jako światłość otoczoną mocą i chwałą. I chociaż nie był rozpoznany lub próbowano go ograniczyć do ludzkiej kategorii, to Jezus jest ponad to, i o ile się ujawnia, pokazuje swoją wszechmoc.

Tak też możemy czytać 6ty rozdział Ewangelii Jana. Cud rozmnożenia chleba, który Jezus uczynił kierując się miłosierdziem, w naturalny sposób uruchamia ruch społeczny wypromowania Go na króla. Jezus nie tylko odsuwa się udaremniając te plany¹, ale swoim uczniom, pokazuje, że korona królewska, to coś całkowicie nieadekwatnego. On jest Tym, któremu posłuszna jest cała natura, nawet morze w nocy (morze jest symbolem królestwa szatana a noc to symboliczna pora jego działania) muszą słuchać Jego rozkazów. On bez trudu może stąpać po "całej potędze nieprzyjaciela" (por. Łk 10,19.). Ten szczegół to bardzo ważna dla nas lekcja, aby nie żyć w lęku przed szatanem i złem - moc Jezusa nie może być kwestionowana nawet przez szatana.

¹ Nazajutrz Jezus gasi entuzjazm ludzi poprzez podniesienie wymagań. Ujawnia to prawdziwe oblicze ludzi, którzy skupieni są na zaspokojeniu swoich potrzeb i tak naprawdę sprawy Boga ich nie interesują. Słowo Jezusa bardzo precyzyjnie określa tę postawę: "Szukacie mnie nie dlatego, że zobaczyliście znaki, lecz że najedliście się chleba" (zobaczenie i odczytanie znaku musiałyby prowadzić ich do wiary..)

Ewangelista w trzech wersjach w różny sposób podkreśla Boską naturę Jezusa. Po pierwsze "lęk", który ogarnia uczniów, mimo że rozpoznali Jezusa, oznacza, że mamy do czynienia z epifanią (objawieniem się Boga w Jego Chwale). Szczegół, że Jezus nie dał się zabrać do łodzi (szczegół sprzeczny z relacją Marka - Mk 6, 45-52), wskazuje na konieczny dystans, którego Boska natura wymaga. Wreszcie Jezus mówi o sobie "JA JESTEM". Ten zwrot - choć brzmi naturalnie w tej sytuacji, jest objawionym Izraelowi imieniem Jedyne Boga, którego Izraelici, ze względu na potęgę i szacunek nie wymawiali. W Ewangelii wg św. Jana, mamy ten sam zwrot (w języku greckim) kilkakrotnie, z wyraźnym wskazaniem na Imię Boga. Przykładowo, podczas ostatniej wieczerzy, Jezus mówi: "Już teraz, zanim się to stanie, mówię wam, abyście, gdy się stanie, uwierzyli, że JA JESTEM" (J 13, 19). Potem przy pojmaniu, na dźwięk "JA JESTEM" żołnierze cofają się i padają na ziemię (J 18, 6).

Myśl, że Jezus jest tożsamy z starotestamentalnym Bogiem Jahwe, może być, nawet dla chrześcijan, trudna do pełnego przyjęcia. Wolelibyśmy oddzielić niewyobrażalną moc "Boga Wszechmogącego" od Jezusa biorącego baranka na ramionach. Jednak, nawet w czasie formacji uczniów, Jezus uznał za stosowne okazywać swoją wielką moc, aby uczniowie musieli się skonfrontować z niewyobrażalną potęgą Stwórcy wcieloną w Jezusie. Jezusa nie da się "oswoić"² i zamknąć w naszych schematach. Będąc w relacji z Nim, musimy pamiętać o naszej i Jego naturze.

3. Relacja do Boga

Wiemy już, że mamy uwzględnić w relacji do Jezusa jego Boską naturę, ale co to konkretnie oznacza? Przecież słowo "Bóg" jest bardzo bogate w treści, i nawet jeżeli zawężymy jego rozumienie do chrześcijaństwa, to i tak mamy wiele różnych skojarzeń, które trzeba umieć uporządkować: Bóg jest zazdrosny, sprawiedliwy, święty, walczący, budzący grozę. Biblia bowiem, choć przenikniona odnawiającą obecnością Ducha Świętego, w warstwie tekstu mówi do nas starożytnym językiem i obrazami ludzi starożytnych, których zrozumienie wymaga przyjęcia innych pojęć i ram światopoglądowych niż te, współczesne nam. Pozostając wierni naszemu fragmentowi, spróbujemy zobaczyć w jaki sposób Bóg objawia się w nim.

Ponieważ, dla wielu biblistów jest to centralny fragment Ewangelii św. Jana, to tym bardziej mamy prawo popatrzeć na niego jako pomoc i wytyczną do ułożenia naszego obrazu Boga i relacji do Niego. Mam tutaj na myśli uznanie pokazanych w tym fragmencie obrazów/cech Boga jako najważniejszych, a następnie zobaczenia wszystkich innych cech w kluczu tych wybranych. Może to być pomocne szczególnie dla tych, którzy mocno rozróżniają relacje do Jezusa i do Boga-Ojca. W tym fragmencie bowiem, ponieważ Jezus używa imienia Boga-Jahwe, możemy śmiało powiedzieć, że mowa jest nie tylko o cechach Jezusa ale też Ojca. Jan w swojej Ewangelii szczególnie zwraca uwagę, że Jezus zapewniał: "Ja i Ojciec jedno jesteśmy" (J 10,30, patrz także: J 14, 9-11).

Przyjrzyjmy się teraz naszemu fragmentowi i spróbujemy nazwać to, co widzimy w Jezusie.

² Sugestywny obraz jednoczesności bliskiej relacji a jednocześnie niezależności i "nieogarnialności", stworzył C.S. Lewis w cyklu opowieści z Narnii.

Po pierwsze, widzimy Jezusa krocącego po wzburzonym jeziorze. Musimy wiedzieć, że jezioro było uważane przez Żydów za domenę złych mocy, które są potężniejsze od człowieka. Chodzenie Jezusa po wodzie, oznacza, że Jezus jest dla nich nietykalny i nie obawia się ich, przeciwnie, na Jego słowo “nawet wiatr i Jezioro są posłuszne” (por. Mt 8, 23). Dla Boga nie są przeszkodą bariery natury (sam je ustanowił), ani nie ma mocy silniejszych od Niego (szatan też jest tylko stworzeniem Boga). Zatem przy Jezusie nie musimy się bać ani natury, ani złych duchów. Nie oznacza to jednak, że możemy ignorować ich potencjalnie niszczący wpływ, czy zapominać o ich istnieniu. Niemniej jednak Chrystus jest Panem (panuje nad całym światem) i dzięki Jego ochronie jesteśmy bezpieczni.

Po drugie, Jezus mówi “nie bójcie się”. Tekst wyraźnie wskazuje, że nie chodzi o zagrożenie burzą³. Chodzi o lęk przed tym, co Boskie. Lęk ten jest wpisany w naturę człowieka, który jak wiemy, pojawił się po grzechu pierwszych rodziców. Bóg jednak nie chce żebyśmy się Go bali i przed Nim uciekali. Raczej daje nam łaskę przywracającą możliwość przebywania w Jego obecności. Zatem strach przed Bogiem, może być przejawem niewiary⁴. Musimy go w sobie pokonać. Taką przemianę widzimy w uczniach na kartach prawie każdej ewangelii. W początkowych rozdziałach, na objawienie mocy Boga uczniowie reagują zwiększeniem dystansu. Przykładem jest Piotr, który mówi: “Odejdź ode mnie, Panie, bo jestem człowiek grzeszny” (Łk 5, 11). Po dłuższym czasie w “szkole Jezusa” pragnienie bliskości Boga zwycięża (w rozważanym fragmencie uczniowie zapraszają Jezusa do łodzi). Tę ostatnią postawę należy pielęgnować.

Po trzecie, jeżeli przyjrzymy się uczniom, po wypowiedzeniu przez Jezusa słów “Ja Jestem”, to zobaczymy, że... zupełnie zapomnieli oni o swojej sytuacji, o walce z falami (w tym opisie nie ma uciszenia burzy) o tym, że jeszcze daleko, o zmęczeniu. Chcieli tylko, żeby Jezus był z nimi. Jezus natomiast nie zapomina o ich sytuacji i sprawia, że łódź dopływa do miejsca przeznaczenia. To wielka nauka dla nas. W relacji do Boga często jest tak, że powinniśmy zająć się Nim i Jego sprawami, a On zajmie się naszymi. Jest to jednak sfera delikatna, podatna na nadużycia. Czasem bowiem łatwiej jest nam pójść do kościoła niż stawić czoło swoim problemom. Innym razem - odwrotnie - potrzebne jest odwrócenie się od naszych problemów i powierzenie się Jemu z całą konsekwencją. Jedną ze wskazówek w rozeznaniu jest rozważenie, co jest trudniejsze - przeważnie trudniejsze dla nas rozwiązanie jest właściwsze.

³ Ponieważ znamy wiele opisów Biblijnych jednego wydarzenia, często “sklejamy” je ze sobą i mieszamy. To wydarzenie jest inne od uciszonej burzy na Jeziorze (Mk 4,35-41). Zwłaszcza w przypadku Ewangelii Jana trzeba być ostrożnym i odróżnić ją od ewangelii synoptycznych (Marka, Mateusza, Łukasza). Przykładowo Mateusz opisuje to samo wydarzenie w wielu szczegółach inaczej (patrz Mt 14, 22-33): Piotr idzie do Jezusa po wodzie, Jezus wsiada do łódki, jezioro się ucisza. Analiza różnic może dać nam wskazówkę co do elementów, które dany ewangelista chciał uwypuklić. Nie trzeba się też martwić rozbieżnościami - wbrew pozorom nie wskazują one na nieśpójność ewangelii. Tym bardziej, że największe rozbieżności dotyczą wydarzeń epifanicznych, czyli sytuacji o dużym ładunku emocjonalnym (objawienie się mocy Jezusa, wydarzenia po zmartwychwstaniu). W takich sytuacjach różni uczniowie mogli po prostu inaczej zapamiętać wydarzenie, a każdy daje świadectwo tego, co przeżył.

⁴ Strachu przed Bogiem nie należy mylić z “bojaźnią Bożą”, która jest darem Ducha Świętego (zob. KKK 1831). Polega ona na oddawaniu należytej chwały Bogu. Ponieważ Jezus miał wszystkie dary Ducha, możemy też naśladować bojaźń Bożą jaką miał On - nie znajdziemy w niej strachu przed Ojcem.

Spróbujmy więc zrewidować nasze podstawy relacji z Bogiem i oprzeć je na tych trzech podstawach: wiara w jego potęgę, wyzbycie się strachu przed zbliżaniem do Niego, oraz uznanie Jego obecności i spraw za ważniejsze od swoich.

4. Uczniowie czekający na Jezusa

Wiemy, że motywacją Jana do spisania Ewangelii była odpowiedź na problemy wczesnego chrześcijaństwa i wsparcie braci, którzy doświadczali prześladowań. Jak wspomnieliśmy wyżej, badacze Biblii, na podstawie analizy budowy ewangelii,⁵ wskazują ten fragment jako centralne przesłanie autora dla czytelników. Popatrzmy więc, na nasz fragment jeszcze trochę inaczej - jako przesłanie św. Jana do chrześcijan, czyli także do nas.

Pomocne w uświadomieniu sobie, że św. Jan rzeczywiście wybiega daleko poza wspomnianie wydarzeń z publicznej działalności Jezusa, jest zastanowienie się nad werselem 17.: "wsiadłszy do łodzi przepławili się [...]; nastały już ciemności, a Jezus jeszcze do nich nie przyszedł; gdy upłynęli...". Jeżeli dosłownie wziąć ten fragment, oznacza on, że apostołowie oczekiwali, że Jezus dołączy do nich na środku Jeziora. To jest bezsensowne. Dopiero przyjęcie, że Ewangelista mówi o chrześcijanach, którzy oczekują z wielkim wytęsknieniem powtórnego przyjścia Pana, usprawiedliwia taką konstrukcję.

We fragmencie widzimy więc uczniów, którzy walczą o przetrwanie. Są oni otoczeni złem (co symbolizuje zarówno woda jak i ciemności nocy). W ich wysiłku chodzi o to, żeby wypełnić to, co powiedział Chrystus - to On kazał im płynąć do konkretnego miejsca. Zło im realnie zagraża i nadwyręża siły. Jezus jest nieobecny. Owoce zmagania są mizerne - przepłynęli zaledwie kilka kilometrów, a do brzegu jeszcze zapewne drugie tyle (szacując z rozmiarów Jeziora). Pewnie będą płynąć do samego rana i bez możliwości odpoczynku zaczną kolejny dzień (znowu tłumy).

Ten obraz dość sugestywnie przedstawia także nasze życiowe zmagania z codziennością: pracą, swoją psychiką, duszą, potrzebami naszymi i innych, wymaganiami jakie stawia nam rodzina, pracodawcy, współpracownicy i my sami.

W pewnym momencie, w środek tej walki, przychodzi Bóg. Uczniowie mimo pierwszej reakcji strachu, rozpoznają Go i zapraszają do siebie. On nie do końca korzysta z zaproszenia, ale.. walka ustaje, bo Bóg JEST zwycięzcą. On nie potrzebuje już walczyć, łódka (często widziana jako symbol Kościoła) dopływa do celu a Bóg zaprasza uczniów do stanięcia na drugim brzegu. "Mówi bowiem: W czasie pomyślnym wysłuchałem ciebie, w dniu zbawienia przyszedłem ci z pomocą. Oto teraz czas upragniony, oto teraz dzień zbawienia." (2Kor 6,2)

Tajemnicą zarówno dla chrześcijan z przełomu I i II wieku, tak jak dla nas w XXI wieku, jest czas, kiedy Jezus przyjdzie w pełni. Ale, już "teraz" przychodzi do nas w różnoraki sposób. Zatem, musimy w naszym chrześcijaństwie włączyć jeszcze jeden aspekt - oczekiwanie na Jezusa.

⁵ Zainteresowani mogą sięgnąć do I. Gargano: *Lectio Divina*, cz. 7.

5. Zakończenie

Chrześcijaństwo jest niezwykle wymagającą religią. Z jednej strony pokazuje nam Jezusa - w pełni człowieka, z drugiej strony Jego boska natura powoduje, że jest to człowieczeństwo niewyobrażalne. Nasz Pan jest jednocześnie tak wielki, że cała potęga nieprzyjaciela może, co najwyżej, odegrać rolę w Jego planie, i tak bliski, że interesują Go najmniejsze pragnienia naszego serca. W Bogu sprawiedliwość i miłosierdzie tworzą harmonię, której my musimy szukać zarówno w naszym obrazie Boga jaki i w naszym postępowaniu. Z pewnością, jak powiedział ktoś, chrześcijaństwo w swej głębokiej naturze nie jest religią, którą dałoby się wymyślić. Nasz Pan, który przedstawia się ludziom imieniem JA JESTEM, jest z pewnością Kimś, dla Kogo warto poświęcić życie. W naszej wędrówce poprzez różne aspekty relacji do Jezusa, jest to też punkt zwrotny. Dalsze etapy wynikają wprost z faktu, że osoba, z którą budujemy relacje jest.. Jedynym Bogiem.

Przygotowanie konferencji: Diakonia Słowa Wspólnoty Św. Pawła Apostoła w Krakowie
Redaktorzy konferencji: Tomasz Szepieniec, Agnieszka Madejczyk